

Precz z mafią!

22 lipca 2020

W Sofii nie było politycznego przełomu: chociaż przed budynkiem Zgromadzenia Narodowego od prawie dwóch tygodni codziennie gromadzą się oburzeni demonstranci, rząd Bojka Borisowa i partii GERB nie zamierza odchodzić.

<https://www.youtube.com/watch?v=kSBygvoQLok>

Borisow przetrwał głosowanie nad wotum nieufności w bułgarskim parlamencie dzięki 124 głosom własnej partii GERB oraz nacjonalistów z klubu Zjednoczonych Patriotów. Odejścia premiera chciało 102 parlamentarzystów Bułgarskiej Partii Socjalistycznej, którzy po przegranym głosowaniu w geście protestu wyszli z sali. Samego Borisowa podczas głosowania w budynku nie było.

Wynik głosowania został przyjęty gwizdami i okrzykami „Dymisja!” przez demonstrantów zebranych na zewnątrz. Protestujący, głównie przedstawiciele młodego pokolenia, przyszli pod parlament już 11 dzień z rzędu, z transparentami, na których atakowany jest rząd, a także wyrażane marzenie o godnym życiu w Bułgarii, nie na emigracji. Protestujący chcą odejścia rządu tworzego przez GERB, przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych i rozliczenia polityków partii Borisowa z wszelkich możliwych nadużyć: korupcji, przywłaszczania środków publicznych i marnotrawienia funduszy europejskich. Od pierwszego dnia głośno brzmią hasła pozbycia się mafii – to i o samym GERB, i o jego powiązaniach ze światem przestępczym. Grupa „Sprawiedliwość dla wszystkich”, która jest jednym z głównych organizatorów zgromadzeń, domaga się również gruntownej reformy wymiaru sprawiedliwości, oczyszczenia go z ludzi skorumpowanych i zagwarantowania, że w przyszłości nastaną prawdziwe rządy prawa, a nie upolitycznienie prokuratur i sądów.

Nastroje wśród demonstrantów – bardzo różnych w poglądach: od socjalistów, poprzez narodowców po proeuropejskich liberałów – uległy w ostatnich dniach radykalizacji. Jeden z liderów protestu, prawnik Nikołaj Chadżigenow, wzywał wczoraj do strajku powszechnego w całym kraju, zablokowania dróg, dworców i obiektów użyteczności publicznej. W mediach społecznościowych krążą apele, by w ten właśnie sposób się organizować, zachowując przy tym ściśle pokojowy charakter protestu. Prewencyjnie w Sofii głównie bulwary zaczęła już zabezpieczać policja, gdyż wystąpienia zaczęły rozlewać się poza sam plac przed parlamentem: wczoraj i dziś protestujący blokowali przez pewien czas centralny bulwar Cara Wyzwolicielea oraz jedną z dwóch linii sofijskiego metra. Protesty miały miejsce również w kilku miastach poza stolicą.

To głównie młodzi Bułgarzy i Bułgarki mają dość sytuacji, w której rządzący pasożytują na coraz słabiej działającym państwie, do tego zapewniając społeczeństwo, że żyje mu się coraz lepiej, gdy w rzeczywistości perspektywy życia w kraju są fatalne – nawet dla wykształconych, poza wąską warstwą ludzi posiadających odpowiednie znajomości i kontakty. Proeuropejscy współorganizatorzy protestów liczą na poparcie z Brukseli, dokładnie tak, jak Bojko Borisow, który mimo wszystkich swoich skandali dotąd całkiem nieźle dogadywał się z m.in. z Angelą Merkel. „Znaczącą grupą protestujących są młodzi ludzie wykształceni na zachodnich uczelniach. Ci dwudziestokilkulatki często byli już zaangażowani w organizacjach ekologicznych lub broniących praw człowieka. Teraz domagają się, by uwolnić bułgarską gospodarkę i politykę od wpływów mafii i uczynić z niej modelową liberalną demokrację” – mówi portalowi „Strajk” Władimir Mitew, dziennikarz i komentator lewicowego bułgarskiego portalu Barikada. „Jasne jest oczekiwanie, że głos zabierze Unia Europejska, która przez lata przymykała oko na bułgarskie problemy z praworządnością”.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu